Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 6. | Kraków, 6 lutego 1909. | Rocznik III.

Przegląd ekonomiczny.

Porażka kartelu fabryk osi kolejowych. — Dochody kolei państwowych. — Bojkot w Turcyi. — Armaty dla Rosyi. — Konkurs.

Skartelowane fabryki osi kolejowych poniosły sromotną porażkę z okazyi konkursu, rozpisanego przez dyrekcyę upaństwowionej kolei północnej na dostawy kolejowe. Do konkursu stanęły skartelowane gwarectwa żelazne i zakłady Skody w Pilznie. Wzięcie przez zakłady udziału w konkursie wykazało dobitnie, w jakim stopniu kartele wyzyskują konsumentów, albowiem gwarectwo Skody ofiarowało znacznie niższe ceny aniżeli kartel, mimo, iż pierwsze, chcąc wykonać ewentualne zamówienia, musiałoby rozszerzać swą fabrykę i budować nową walcownię kosztem około 200.000 koron. Przy otwarciu ofert, które nastąpiło dnia 16 bm., okazało się, że gwarectwa w Cieszynie, Witkowicach, Teruitz i „Poldi-hütte“ wniosły jedną tylko wspólną ofertę, zaś Skoda drugą. Obydwie oferty obejmowały ceny na dostawy od 1910 do 1914 roku. Kartel podał ceny wyższe od zakładów Skody od 50 hal. do 4 koron, kiedy zaś dowiedział się o konkurencyjnej ofercie, ceny zniżył znacznie, jednak już po upływie terminu do wnoszenia ofert. Ostatecznie sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona, albowiem kartel czyni usilne starania u rządu, by bodaj pewną część dostaw otrzymać, skoro już całości otrzymać nie może.

Ministerstwo kolei żelaznych rozesłało zestawienie dochodów kolei państwowych za grudzień r. z., które pozwala utworzyć obraz ruchu i dochodów kolei państwowych z całego roku.

I tak według tego zestawienia na kolejach państwowych i przez państwo na własny rachunek prowadzonych jechało ubiegł. roku 61,508.800 podróżnych, co dało dochodu 87,571.900 kor. Za przewiezienie 44,081.900 ton towarów na tych liniach pobrano frachtu 244,990.700 koron.

Ogólne więc dochody z tych linij wynoszą 332,562.600 kor. (+ 14,618,774). Stosunek procentowy zwyżki dochodu w r. 1908 do zwyżki dochodu w r. 1907 przedstawia się tak: rok 1908 przyniósł 4·59 prc. większe dochody niż rok 1907, a rok 1907 7·62 prc. większe niż rok 1906.

Ogólne dochody kolei Północnej wynosiły w ciągu 1908 roku 117,582.900 k. (+ 2,838.692), z tego przypada na ruch osobowy 22,667.00 k., a na ruch transportowy 94,915.900 kor. Dochody zwiększyły się więc o 2·48 prc. w stosunku do dochodów w r. 1907.

Wreszcie wiedeńska kolej miejska dała w r. 1908 dochód mniejszy o 38.906 koron, bo tylko 5,318.400 k., z czego 4,415,400 kor. przyniósł ruch osobowy, a 902.500 kor. ruch towarowy.

Ruch towarowy na liniach państwowych kolei wzrósł przez większy przewóz drzewa, nafty, zboża, jak i materyałów budowlanych, na kolei Północnej wskutek znaczniejszego przewozu węgla, kamieni i rudy.

Cyfry podane przez ministerstwo kolei w powyższem zestawieniu są obliczone w przybliżeniu, dokładny wykaz dochodów kolei państwowych ukaże się dopiero za kilka miesięcy, gdy będą wykończone wykazy statystyczne.

Z miast portowych i prowincyonalnych zgodnie donoszą, że wzrasta opozycya kupców i ludności, zmuszonych do bojkotu, i że młodotureckie komitety miejscowe, jakoteż syndykat bojkotowy tylko z największym trudem utrzymują bojkot. Wszelkie zaś oznaki przemawiają za tem, że zakończeniu bojkotu przeszkadzają pewne żywioły, które domagają się odszkodowania pieniężnego, tudzież członkowie komitetu bojkotowego, którzy są w tem interesowani. Ta przeszkoda jednak nie może długo potrwać.

Rosyjski zarząd wojskowy przystępuje do uzupełnienia rynsztunku w armii. Zamierzonem jest uzupełnienie artyleryi nowemi armatami i w tym celu powołano do Petersburga reprezentantów fabryk Kruppa, Schneidra i gwarectwa Skody. Ostatnie przesłało nawet już gotowy model. Ponieważ mimo to nie poczyniono zamówień, przypuszczają, że zarząd wykorzysta nadesłane modele w tym celu, by u siebie w kraju armaty wykonać, lub przynajmniej większą ilość tychże.

Z Amstetten donoszą, że sąd obwodowy w St. Pölten otworzył konkurs do majątku walcowni stali pod firmą Józefa Wirticha wdowa. Passywa przenoszą milion koron, aktywa tworzą zabudowania fabryczne w Waidhofen, willa i budynki mieszkalne tamże. Wspomniana firma ogłosiła w lipcu r. z. niewypłacalność.

Ludowcy przeciw ubezpieczeniu robotniczemu.

P. Stapiński mobilizuje swoją armię przeciw ubezpieczeniu społecznemu. W „Przyjacielu Ludu“ wzywa chłopów, żeby przysyłali na jego ręce petycye przeciw ubezpieczeniu.

Rozumiemy, że chłopi nie są zadowoleni z tego ubezpieczenia, jakie im przyznano w projekcie rządowym. I my, chociaż jesteśmy zasadniczo za ubezpieczeniem na starość chłopów i rze-

Jak infanterzysta Durniak awansował na kaprala.

Dżdżysty ranek kwietniowy.

Naturalnie ćwiczenia z bronią na korytarzach: „fertig!“, nabijanie, celowanie i t. d.

Kapitan Pfiffig z czwartej kompanii usiłuje wyuczyć swych ludzi generalnej salwy na paradę sierpniową.

W złym humorze, żując mundsztuk papierosa, kręci się oficer inspekcyjny, podporucznik Polterer, po wchodowej sieni koszar. Od czasu do czasu wyrywa mu się dosadne: „psie powietrze !“Ponieważ jednak św. Piotr, jak wiadomo, nie zna dyscypliny, deszcz pada dalej.

Wtem — dał się słyszeć zbliżający się tentent kopyt końskich.

Pan podporucznik, zaciekawiony, staje w bramie. Przed bramą zatrzymuje się zamknięta kareta, której drzwiczki otwiera szybko stangret w liberyi. Wynurzyły się naprzód spodnie z czerwonymi lampasami, potem tkwiąca w tych pantalonach majestatyczna figura generał-majora Sieghard von Strammsky. Przez te niedwuznaczne spodnie przygotowany na nadciągające nieszczęście podchodzi podporucznik Polterer na trzy kroki do generała, salutuje i melduje się jako oficer inspekcyjny koszar.

Von Strammsky mierzy podporucznika spojrzeniem wodza.

— Panie podporuczniku, gdzie pan masz rękawiczki? — zaskrzeczał.

— Panie generale, melduję posłusznie... ja... ja...

— Znamy to już... proszę pogotowiu kazać „abtreten“!

Kapral, pełniący służbą inspekcyjną na bramie, na widok generała ryknął był naturalnie „Wache antreten!“, więc przy wejściu generała stało już całe pogotowie pod bronią.

Ucieszony, że historya z rękawiczkami tak gładko się skończyła, podporucznik Polterer odpowiedział:

— Tak jest panie generale, ...„Bereitschaft ...abtret'n!“

— Mogłeś pan sobie „tak jest“ darować, panie podporuczniku, — zauważa von Strammsky ironicznie, wolno przechodząc sienią. — Zresztą... hm... czy w regulaminie służbowym nie jest przepisany sygnał, oznajmiający moje przybycie?

Do krocset dyabłów, o tem zapomnieć! Podporucznik Polterer skoczył jak oparzony do „wachcymry“.

— Hornist, idz, lec, trop, general-major!

Potem wrócił biegiem do generała. Zobaczył go ze skrzyżowanemi rękoma w tylnej bramie sieni, obserwującego brudne, pełne kałuż podwórze koszar.

Zaledwie podporucznik Polterer stanął przy generale, już trębacz z trąbą w ręku przebiegł koło nich na podwórze.

Bęc... trębacz leżał w oślizgłym piasku. Noga biegnącego zaplątała się w sznur trąby.

Pan generał-major raczył się pobłażliwie roześmiać z powodu tego wesołego intermezzo.

Podczas gdy trębacz z pełnej piersi otrębuje przybycie wysokiego gościa, tenże zwrócił się do Polterera:

— Panie podporuczniku, zaalarmuj pan pułk!

— Tak jest, panie generale!

— Panie podporuczniku...

— Pan generał rozkaże?

— Niech pan raz na zawsze przestanie tego „tak jest“, gdyś pan otrzymał rozkaz. W regulaminie niema wcale tego słowa. A pozatem... i logicznie zgoła nie do pomyślenia... wprost wykluczone, bo jeżeli pan odpowiada na rozkaz „tak“ lub „tak jest“, to brzmi to tak, jak gdyby pan równie dobrze mógł powiedzieć „nie“. A to jest absolutnie wykluczone... Jeżeli chcesz pan koniecznie coś powiedzieć, to tylko jedno: powtórzyć rozkaz.

Podporucznik rozkazał trębaczowi zatrąbić na alarm.

Von Strammsky wyciągnął zegarek i skonstatował, że jest dokładnie godzina 9 minut 10. Z zegarkiem w ręku czeka...

Podporucznik Polterer cieszy się złośliwie na myśl o „nosach“, które dziś będą rozdawane,

mieślników, żądamy, aby z obecnego projektu ubezpieczenia wyłączyć te dwie kategorye na razie i przeprowadzić tylko ubezpieczenie robotnicze, a dla chłopów i rzemieślników opracować później gruntownie osobną ustawę. Albowiem tak, jak obecnie w projekcie rządowym razem sprzęgnięto chłopów i drobnomieszczan z robotnikami, nie wychodzi to na korzyść żadnej ze stron interesowanych, przeciwnie wszystkim szkodę przynosi. Należy to więc rozdzielić i przedewszystkiem przeprowadzić ubezpieczenie robotnicze, które jest zupełnie dojrzałe do urzeczywistnienia.

Z tego jednak nie wynika, żeby ubezpieczenie chłopów wogóle potępić. Wszak wiadomo, co dziś czeka chłopa na starość; gdy staje się niezdolnym do pracy, dzieci zmuszają go, żeby na nich grunt przepisał, obiecując mu dożywocie; i gorzkie bywają zazwyczaj stare lata chłopa na łasce u dzieci. Ileż to zatargów, ile procesów z tego wynika! Zabezpieczenie starości nie jest zatem i dla chłopa obojętną rzeczą. Trzeba tylko odnośną ustawę opracować osobno, gruntownie, z uwzględnieniem potrzeb i interesów chłopskich.

Nie powinni więc chłopi iść za radą p. Stapińskiego i dążyć do utrącenia całego społecznego ubezpieczenia, lecz powinni się ograniczyć w petycyach jedynie do żądania, żeby z obecnego projektu ubezpieczenia wyłączono włościan samoistnych.

Szach agentom łamistrejków!

Wszystkie pisma robotnicze o przedruk prosimy.

Walki cennikowe w zawodzie metalurgicznym w ostatnich latach, dzięki wzmagającej się konjunkturze w przemyśle, przyniosły tysiącom robotników znaczne polepszenia warunków pracy i płacy. Zaprowadzenie dziewięciogodzinnego dnia roboczego, ustalenie płac minimalnych, lepsze wynagrodzenie za pracę przezczasową, jakoteż za taką w niedzielę i święta, również ogólne podwyższenie płac, słowem wszystko, co osiągnięto przy pomocy organizacyi miało tylko jeden cel, a mianowicie: Zdobycie większego kęsa chleba dla robotników. Niestety, wszystkie te zdobycze tylko chwilowo ekonomiczne polepszenie bytu robotników sprowadziły, albowiem ceny mieszkań i środków spożywczych w tym samym czasie podskoczyły znacznie i nie stoją w żadnym stosunku do osiągniętych wyższych płac. Na zachodzie, w krajach przemysłowych ustalone wyższe wynagrodzenie za pracę, było w części przejściowem lub fikcyjnem. Przejściowem dlatego, ponieważ dla robotnika opuszczającego fabrykę, która zawartą umową zobowiązała się do pewnego czasu odpowiednio robotnikom płacić, postanowienia umowy nie mają więcej wartości, fikcyjnem zaś z tego powodu, że w przeważnej części fabryk pracują robotnicy w akordzie, tak, że nawet podwyższona płaca zasadnicza, w zastosowaniu do możliwości większego zarobku tylko podrzędną odgrywa rolę, czyli w skutku tylko dość rzadko przyczynia się do podwyższenia zarobku. Lecz przecież jedno osiągnięto przez ruchy cennikowe, mianowicie: zaprowadzenie unormowanych stosunków w fabrykach i w przybliżeniu jedolitość warunków pracy we wszystkich warsztatach, czem nietylko robotnikom, lecz nawet i przedsiębiorcom przysłużono się, chroniąc jednych i drugich przed brudną konkurencyą. I tak samo jak u nas, armia nasza stale wzrasta, tak samo przedsiębiorcy tę z nas odnieśli korzyść, że nauczyli się cenić wartość organizacyi i coraz to silniej zespalają się.

Prędzej, niestety, aniżeli wielu z robotników nabrali przedsiębiorcy przekonania, że gotowej w każdej chwili do boju organizacyi, posiadają broń, za pomocą której, tam gdzie się to uda, przez czas jakiś, jeszcze robotników gnębić można będzie.

W drodze do tego celu przychodzi przedsiębiorcom z pomocą obecna słaba konjunktura, dlatego też związki fabrykantów całkiem otwarcie swym członkom doradzają, by wyzyskali tę ekonomiczną depresyę dla swych kapitalistycznych celów i robotników, jako ekonomicznie słabszych, przydusić. Otwarte i skryte ataki poszczególnych przedsiębiorców wskazują, iż pojęli oni dobrze rozkaz swej organizacyi. Że fabrykantom i wśród nich znajdującym się ostroszpickom (szarfmacherom) każdy środek w użyciu do przeprowadzenia swych praktyk jest dobrym, uzasadnia już właściwość charakteru każdego wyzyskiwacza, goniącego za nadwartością.

W Solnogrodzie skończył się czas trwania zbiorowej umowy ślusarzy. We Wiedniu firma „Alfa separator" zlokautowała robotników. I czy obecnie majstrowie ślusarscy w Solnogrodzie **pod groźbą wydalenia z pracy** wymuszą na robotnikach przyjęcie niepomyślnej umowy, czy też wiedeńska „Alfa separator", która oprócz tego **żąda od robotników, również pod groźbą oddalenia, wystąpienia z organizacyi,** cel swój osiągną, jest dla istoty rzeczy obojętnem. W tem leży system i metoda.

Ażeby wszystkie swe cele uwieńczyć skutkiem, zastosowuje się cały arsenał brudnych środków. Czarne listy, zakaz straży strejkowych, denuncyowanie przed władzami itd. itd., lecz tego wszystkiego mało!

Najbardziej przyjemnym i przez fabrykantów najczęściej stosowanym środkiem do uniemożliwienia robotnikom zwycięstwa są tak zwani „chętni do pracy", czyli łamistrejki. W zwerbowaniu tych, leży cała nadzieja wyzyskiwaczy. I dlatego właśnie organizacya przedsiębiorców skonstruowała szeroki aparat, by w dostatecznej ilości pozyskać łamistrejków. Tak samo, jak na całym świecie dość takich łotrów znajdzie, co w podły sposób swych zdradzają kolegów, tak samo również znajdziemy kreatury, które takich ananasów, oczywista za dobrą zapłatą — wszak rzecz to najważniejsza — dostarczają fabrykantom. Mamy na myśli agentów łamistrejkowskich, którzy w ostatnich latach, podczas każdego większego strejku wynurzają się i niecne swe rzemiosło prowadzą.

Szczególne zasługi w tym zawodzie położył niejaki **Franciszek Hanzik**, mieszkający we Wiedniu, 21 dzielnica, Pragerstrasse 65, obecnie zatrudniony jako majster w Mogielnicy (Morawy) u ślusarza Doczekala. Cacko to puszcza się co dni 14 na wycieczki w pogoni za łamistrejkami. Hanzik był przez lat 12, zatrudniony w firmie "Siemens & Halski" jako majster, jednakowoż wylano go stamtąd, ponieważ zapijał się i dopuszczał się rozmaitego rodzaju łajdactw. I właśnie te cechy charakteru są jego uzdolnieniem w rzemiośle agenta łamistrejków.

Również "stary przyjaciel" robotników, **Mechtl Karol,** w Enzensdorfie obok Mödlingu mieszkający, słynny z czasów strejku w fabryce Kaisera, na którym złoty zrobił interes, wypłynął obecnie na powierzchnię. Stara się on firmie „Alfa separator" sprzedawać „niewolników". Teren, z pośród którego werbował łamistrejków, był Temeszwar, Steinamanger i okolica, również i w Galicyi szczęścia szukać począł. Obecnie wyruszył on w poszukiwaniu za „towarem". „Towaru" wprawdzie nie udało mu się dostarczyć, co wcale nie tworzyło przeszkody w zarachowywaniu dyet i kosztów podróży, które od „Alfa separator" otrzymał. Mechtl jest jednym z najniebezpieczniejszych indywiduów tego rodzaju, w Austryi jemu podobnego „handlarza ludzi" nie ma, i też czarno-żółte

---

skoro sam już dwa otrzymał. Taki zupełnie nieprzygotowany alarm! Tak, Strammsky, ten się zna na rzeczy, nawet zazdrośni muszą mu to przyznać... Naturalnie...

Najpierw wypadli „tagszarże", aby zobaczyć, co to właściwie jest. Lecz widok generał-majora z zegarkiem w ręku wyklucza wszelkie wątpliwości.

Zresztą: przyznać trzeba, co się komu należy. Pierwszy wyszedł kantyniarz, który na okropny sygnał opuścił szynkwas i uśmiechnięty stanął we drzwiach.

Temu dobrze się śmiać.

Generał zaczyna już nerwowo tupać nogą, gdy wtem... Bogu dzięki...

Z koszar drugiego batalionu wyszedł pierwszy infanterzysta.

Von Strammsky konstatuje: godzina 9, minut 17, sekund 35. Potem schował zegarek i podszedł do szeregowca, który stanął opodal od niego.

Człowiek był bez zarzutu ubrany.

— Jak się nazywasz?

— Durniak — Michał Durniak.

— Która kompania?

— Siódma kompania.

— Panie podporuczniku, proszę zanotować: Michał Durniak, siódma kompania.

Durniak drży przy tej procedurze. Czyż generał przejrzał go na wylot? Jeśli tak... bądź zdrów, Durniak, garnizon... twierdza...

Podwórze koszar ożywiło się. Pojedynczo, małemi gromadkami, wybiegali żołnierze z koszar.

Zugsführerzy wrzeszczą: „Vergatterung!" „Tagszarże" biegną do komendantów kompanij i niższych oficerów, aby ich uwiadomić o alarmie. Feldfeble klną na wszystkie tony. Każdy poprawia coś w śpiesznie na rzuconym rynsztunku.

Tylko Durniak stoi spokojnie.

Von Strammsky widzi wszystko, jego uwadze nie uchodzi najmniejszy szczegół.

— Naturalnie jednoroczniacy! — mruczy generał, wskazując na jednego „ochotnika" jednorocznego, który całkiem zatumaniony, szuka swego oddziału. Z wyłażącą z za kołnierza halsbindą, w rozpiętej bluzie, z bagnetem i jednym patrontaszem na brzuchu, jest ten niebożak istną karykaturą żołnierza.

Von Strammsky, który czasem umie być dobrodusznym, uważa za stosowne na widok tej smutnej postaci ukuć lotne słowo:

— Widzi pan, panie podporuczniku, trębacz, jednoroczny ochotnik i kadet, oto ruina naszej armii!

Podporucznik Polterer zaśmiał się obowiązkowo, przychodzi mu jednak przytem myśl zupeł nie pozbawiona obowiązkowego respektu, że wyliczenie jest niekompletne.

Tymczasem obraz zyskał na przejrzystości. Niżsi oficerowie doprowadzili swoje oddziały do należytego ustosunkowania, kapitanowie przyjęli raporty i zaczęli równać kompanie. Za chwilę będzie wszystko gotowe.

A teraz wpada i pułkownik. Podpułkownik zawiadamia go, że generał zakazał wyruszenia z chorągwią i muzyką.

Pułkownik każe sobie złożyć raporty, melduje generałowi i prosi o dalsze rozkazy.

Von Strammsky jest zupełnie zadowolony. Nakazuje jeszcze defiladę, a gdy i ta pomyślnie wypadła, rozlega się jego głos:

— Panowie oficerowie i kadeci do mnie! Reszta niech spocznie!

Zaczyna się „Besprechung".

Von Strammsky zaczyna od potrzeby ustawicznej gotowości armii do walki, potem wskazuje na alarm, jako jedyny środek do osiągnięcia tejże, a następnie przechodzi w szczególności do dzisiejszego alarmu.

— Co mnie przedewszystkiem uderzyło, to powszechne bezhołowie. Moi panowie! To absolutnie być nie powinno, żeby "tagszarżom" kazano się pytać oficera inspekcyjnego, co się dzieje. Alarm to alarm. Regulamin mówi dokładnie, co każdy na ten znak ma uczynić. Jednak świadomość o tem nie jest tutaj, o ile mi się zdaje, bardzo rozpowszechnioną. Wystarczy rzut oka na „Adjustierung", aby znaleźć uzasadnienie tej opinii.

(Dokończenie nastąpi).

szpy graniczne nie stanowią dla niego zapory: on nawet za granicę wywozi swój towar.

Przy pomocy tych „dżentelmenów“ chcą fabrykanci utrzymać ruch w swych fabrykach. Charakterystyczne — prawie, że nie do uwierzenia — że nawet w tem podłem rzemiośle konkurencya orgie święci. Ledwo ci dwaj swój interes rozpoczęli, a już znalazł się konkurent, w osobie niejakiego **Lebinsa**, prowodyra „żółtych“. Ten to wyzyskując kryzys ekonomiczny w Niemczech, „fuszeruje interes“ Mechtlowi, Hanzikowi i spólnikom. I wnet dowiemy się, jak łudzie o akademickiem wykształceniu dr Maks Kaiser, sekretarz centralnej organizacyi przedsiębiorców i br. Battaglia zbratają się z tymi subjektami, byle tylko „interes szedł“.

Z tych paru wierszy jasno wysnuć można, przeciw komu z stanowczą walką wystąpić należy. Zorganizowani robotnicy z całą energią wystąpić muszą, by chwasty te wyplenić. Tych szkodników usunąć należy, bez względu na środki i ofiary. Broń tę przedsiębiorcom z ręki wytrącić należy i przyczynić się do tego, jest obowiązkiem każdego zorganizowanego robotnika. Hasłem naszem w najbliższej przyszłości być musi: Szach agentom łamistrejków! Szach „chętnym do pracy!“

Ażeby z góry uniknąć nieporozumienia co do osób, podajemy raz jeszcze imiona i nazwiska „handlarzy dusz“:

Franciszek Hanzik, Wiedeń, 21 dzielnica. Pragerstrasse 65; **Karol Mechtl**, Enzensdorf obok Wiednia.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu; właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Powrotna fala.

Jak fala powrotna występuje od blisko stulecia w gospodarce kapitalistycznej to samo zjawisko: kilka lat niezwykle ożywionego ruchu przemysłowego, w czasie których przemysł rozwija się bardzo szybko, zatrudniając i przeciążając pracą wszystkie siły robocze; w fabrykach wre życie i praca, stwarzając niezliczone zapasy towarów, których ceny w szalonem tempie idą w górę, dając pochop do powstawania coraz to nowym i nowym przedsiębiorstwom. Potem nagle, niespodziewanie następuje krach, kryzys ekonomiczny, który jest okresem klęski dla całej ludności; na lata całe produkcya zostaje wstrzymaną, ceny raptownie spadają na dół, masy robotników cierpią nędzę, spowodowaną ogólnem bezrobociem — aż znowu zwolna życie ekonomiczne zaczyna bić żywszem tempem, następuje ożywienie, by na nowo ustąpić miejsca depresyi i tak ciągle w koło.

Dobry rok, dobre i obfite żniwo wzmaga siłę konsumcyi ludności rolniczej. Jakaś korzystnie zawarta umowa handlowa otwiera dla przemysłu nowe rynki zbytu. Nowe wynalazki powodują powstawanie nowych fabryk dla wytwarzania nowych maszyn i ożywiają cały szereg przemysłów. A przytem ciągły wzrost ludności powoduje wzrost zapotrzebowania i popytu na środki żywności, odzież i mieszkania. W takich warunkach zaczyna się okres dobrej konjunktury, okres rozwoju przemysłu. Wzmożony popyt umożliwia fabrykantom podniesienie cen towarów i osiągnięcia jak najwyższych zysków. Mogą oni swobodnie wyzyskać cały swój aparat wytwórczy i dowoli pomnażać liczbę swych robotników; z drugiej zaś strony zapotrzebowanie sił roboczych podnosi ich cenę i ułatwia robotnikom prowadzenie walk zarobkowych. Dobry okres przemysłu, okres wysokich cen i szalonych zysków, jest zawsze równocześnie okresem najbardziej intensywnych i korzystnych walk zarobkowych i strejków. Jeżeli taki dobry okres da się odczuć chociażby w jednej tylko gałęzi przemysłu, to wnet rozciągnie on się na całe życie ekonomiczne ludności. Weźmy dla przykładu przemysł tkacki — niech w nim zapanuje dobra konjunktura, to wnet oddziała ona pomyślnie na przemysł spożywczy, odzieżowy, żelazny, maszynowy, na produkcyę węgla, słowem ożywi całe życie ekonomiczne, gdyż tak przedsiębiorcy, jak i robotnicy przemysłu tkackiego wskutek zwiększonych zysków i zarobków mają możność żywszego kupowania towarów, a równocześnie fabrykanci, chcąc wyzyskać jak najkorzystniej dla siebie ożywienie przemysłowe, zamawiają nowe maszyny, budują nowe fabryki itd., przez co ożywiają przemysł żelazny i węglowy. Pomyślny okres rozwoju następuje na całej linii, a wraz z nim rosną ceny towarów, zwiększają się zyski, powstają nowe przedsiębiorstwa, kapitał wciąga do pracy całą armię rezerwową robotników i w całym świecie kapitalistycznym wre życie i radość, która burżuazyi pozwala spodziewać się, że zyski jej będą ciągle rosły.

Tymczasem jednak na horyzoncie zbierają się już groźne chmury, zwiastujące burzę. Produkcya bawełny, wydobywanie węgla lub wytwarzanie żelaza nie dadzą się tak szybko i dowoli rozszerzać, jak to ma miejsce w innych gałęziach przemysłu. Ceny materyałów surowych rosną wskutek tego daleko szybciej, aniżeli ceny gotowych fabrykatów. Silnie zbudowane kartele zagarniają do swych kas przeważną część nagromadzonych bogactw. Fabryki wyrobów bawełnianych np. nie mogą podwyższyć cen w tej samej mierze, jak producenci bawełny, tak samo ma się rzecz z fabrykantami maszyn w porównaniu do wytwórców żelaza. Słowem ceny półfabrykatów lub materyałów surowych wzrastają znacznie szybciej, aniżeli ceny gotowych już wyrobów. Zapotrzebowanie gotówki, ciągła pogoń, aby nagromadzoną masę towarów sprzedać i zamienić na pieniądz po najwyższej cenie, podnosi stopę procentową; zapasy pieniężne, które banki gromadzą u siebie, ściągając je ze wszystkich sfer, wyczerpują się, a fabrykanci na rozszerzenie swych przedsiębiorstw potrzebują ciągle kredytu. Kredyt staje się coraz trudniejszym i droższym. Niektóre gałęzie przemysłu wskutek wzrostu cen półfabrykatów i materyałów surowych oraz podniesienia stopy procentowej zostają tak silnie dotknięte, że mimo wysokich cen ich towarów nie przynoszą prawie żadnych zysków. Wtedy to przedsiębiorcy wstrzymują lub ograniczają produkcyę. Pierwszym przemysłem, który wskutek drogiego materyału surowego i trudnego kredytu zostaje wstrzymanym, jest zawsze przemysł budowlany, a wraz z nim wszystkie jego przemysły pomocnicze. Równocześnie zaś pokazuje się, że rynek zbytu nie jest w stanie wchłonąć rosnącej ciągle ilości towarów po dotychczasowej wysokiej cenie. Następuje wtedy ogólna depresya, raptowna zniżka cen towarów, ograniczenie produkcyi i masowe wydalanie robotników.

Ten zwrot w konjukturze jest dla kapitalistów zazwyczaj niespodzianką. Wielu z nich udzielało kredytu na rozszerzenie lub zakładanie nowych przedsiębiorstw, w przekonaniu, że wytworzone towary zostaną po wysokiej cenie sprzedane. W chwili depresyi cofają oni swe kapitały — i niejeden przedsiębiorca bankrutuje lub staje przed progiem bankructwa. Rozmaici spekulanci giełdowi naskupywali towary i papiery wartościowe w nadziei, że sprzedadzą je po jeszcze wyższej cenie, teraz muszą je sprzedawać ze stratą. W chwili, w której kapitaliści uświadamiają sobie nadchodzący zwrot w konjukturze przemysłu i wycofują swe kapitały — następuje kryzys. W czasie kryzysu kredyt jest niemożliwym lub ogromnie trudnym — przedsiębiorstwo można prowadzić tylko gotówką — dlatego też okres kryzysu jest zarazem okresem niezliczonych bankructw.

To ciągłe wahanie się między dobrą konjukturą a kryzysem jest potężną dźwignią dla koncentracyi kapitału. W czasie depresyi cała masa drobnych przedsiębiorców bankrutuje, a pozostają tylko wielcy fabrykanci, zwolnieni od drobnych konkurentów. Małe fabryki muszą sprzedawać swój towar po znacznie niższej cenie, ale wielkie i potężne kartele utrzymują nadal swe wysokie ceny. Spekulanci, nie rozporządzający zbyt wielkimi kapitałami, bankrutują, ale wielcy kapitaliści kupują towary po niższej cenie, aby znowu, kiedy nastanie ożywienie w przemyśle, sprzedać je po wysokich cenach. Zaufanie do małych banczków słabnie, każdy oddaje swój kapitał do wielkich banków światowych, które w ten sposób stają się wyłącznymi panami na targu pieniężnym. Tak więc kryzys i depresya przemysłowa dla wielkiego kapitału jest jednym środkiem więcej do zagarnięcia władzy na jak najszersze koła życia ekonomicznego.

Dla klasy robotniczej kryzys jest okresem nędzy i nieszczęścia. Tysiące rąk zostają bez pracy, dochód całej klasy robotniczej w przeraźliwy sposób się zmniejsza. Podczas, gdy kapitaliści napełnili swe śpichrze i magazyny towarami, których nie mogli już sprzedać; po ulicach chodzą ludzie, nie mogący zaspokoić swych nawet najskromniejszych potrzeb życiowych.

Kto więc jest winien kryzysom i jak ich można uniknąć? Dopóki wytwarzanie dóbr, potrzebnych całej ludzkości, pozostawione będzie prywatnym przedsiębiorcom, dotąd zawsze ładu w wytwarzaniu spodziewać się nie można. Kapitaliści produkują dla zysku jedynie; dla nich większość ludności jest tylko wartą o tyle — o ile przedstawia pewną siłę roboczą, o ile można ją kupić jako towar. W chwili, gdy rąk roboczych im już nie potrzeba — nie zatroszczą się oni ani na jedną chwilę, co się z niemi stanie. Kryzys, to nauka dla klasy robotniczej i wskazówka, że ład i ciągłość produkcyi może nastać wtedy dopiero, gdy cały system wytwórczy stanie się własnością ogółu.

Z warsztatów i fabryk.

Baczność!

Fabrykę Bartika w Tarnowie bezwarunkowo omijać należy. Ślusarze, tokarze, pilnikarze, odlewacze i stolarze roboty w wspomnianej norze absolutnie przyjmować nie powinni.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Ze zgromadzeń.

Trzebinia. W poniedziałek dnia 18 b. m. odbyły się dwa poufne zgromadzenia hutników, na których referował tow. Topinek. Mówca omówił bardzo dokładnie położenie hutników i stosunki panujące, wśród których hutnicy zmuszeni są pracować. W hucie „Jadwidze“ każdy dzień przynosi coś nowego dla robotników, a mianowicie: nowe regulaminy, nowe rozporządzenia, a wszystko to odbija się na kieszeni robotnika. Przez cały miesiąc hutnicy pracują ciężko i krwawo, a majstrowie tylko doganiają, obiecując sowitą zapłatę, jednakowoż za wypłatę otrzymują tylko marne wynagrodzenie, które nie wystarcza nawet na liche pożywienie. Hutnicy cały miesiąc pracują ciężko w akordzie; gdy przyjdzie wypłata, to dopiero wówczas przychodzą do przekonania, że nie otrzymali to, co zapracowali, bo ceny akordowe co godzinę to inne, a gdy zwrócą się do majstra lub kierownika, to ci w każdej chwili mają odpowiedź i znów pocieszają robotników, że na przyszły miesiąc lepiej zarobią i wciąż w kółko, a to wszystko odbija się na robotnikach i na ich rodzinach, gdyż ci cierpią niedostatek. Następnie omówił mówca dokładnie znaczenie organizacyi dla hutników oraz jakie korzyści przynosi dla swoich członków. W dyskusyi przemawiało kilku hutników, którzy żalili się na ogromny wyzysk i szykany, wśród których zmuszeni są pracować. Tow. Topinek przedstawił, że daremne są narzekania na lichą zapłatę i na nieludzkie obchodzenie się, gdyż to wszystko żadnej ulgi hutnikom nie przyniesie, jeżeli ci nie wstąpią do organizacyi. Tylko robotnicy zorganizowani potrafią ludzkie warunki wywalczyć i wówczas pracodawcy liczą się z robotnikami, bo widzą przed sobą potęgę, którą nie łatwo pokonać. Mówca wezwał zgromadzonych, by do organizacyi wstępowali i przy pomocy organizacyi o lepsze jutro walczyli.

Odpowiednią rezolucyę w tym duchu zredagowaną, hutnicy burzą oklasków przyjęli.

Rozmaitości.

Sprzedaż dzieci na licytacyi. Finlandzki dziennik „Rajvaaja“ komunikuje: W parafii Chollda gubernii Tawasthuskiej na zebraniu gminnem urządzono licytacyę, na której gospodarzom odsprzedawano dzieci nieprawe na cały rok... Gospodarze biorą te dzieci na utrzymanie i wyzyskują tych małych niewolników bez wszelkiej litości. Dziennik wskazuje na to, że ten system odsprzedawania dzieci, deprawuje je, gdyż gospodarze nie kształcą i nie wychowują ich na obywateli, a kupują je, by ciągnąć zyski z tych białych murzynków.

W Ameryce mimo złych stosunków przemysłowych, liczba członków organizacyj zawodowych wzrosła bardzo znacznie, mianowicie o 47.915 i wynosi obecnie 1,586.885. Dochody związku stow. zawodowych wynosiły w tym roku 207.655, a wydatki 196.937 dolarów, tak, że przewyżka przedstawia się w sumie 10.717 dolarów. Majątek związku wynosi 138.627. W roku ubiegłym przeprowadzono 861 strejków, w których wzięło udział 115.923 robotników, z tego zyskało na ruchu strejkowym 17.981 robotników, zaś 35.322 nie uzyskało nic. Koszta strejków były niezmiernie wysokie, wynosiły bowiem 3,015.817 dolarów.

Z ruchu wychodźczego. W pierwszych 9 miesiącach roku 1908 pojechało do Ameryki północnej 290.740 wychodźców — podczas gdy w takimże okresie czasu poprzedniego roku udało się tam 1,082.156 — a zatem wychodźtwo zmniejszyło się w tymże czasie o 791.416 osób. Fala powrotna przyniosła z Ameryki do Europy w pierwszych 9 miesiącach 1908 r. 545.962 osób, w takim samym okresie w 1907 roku 301.296. A zatem powrót powiększył się o 244.666 osób w roku 1908.

Wogóle jednak w ostatnich czasach, począwszy już od września, czuć się daje pewne ożywienie ruchu i tak: w jednym tygodniu od 27 września do 3 października z. r. wyjechało do Ameryki 9075 osób, powróciło zaś 8108 osób. Od tej pory ruch wychodźczy stale wzrasta, a w ostatnich tygodniach przybrał nawet dość poważne rozmiary.

Rozwój kapitalistyczny we wschodnich prowincyach Prus. Organ związku wschodnio-niemieckich przemysłowców „Ostdeutsche Industrie“ podaje w ostatnim swym numerze szereg ciekawych liczb co do rozwoju przemysłu we wschodnich prowincyach Prus. Stwierdza on, że nie da się już zaprzeczyć, że przemysł w Prusach Wschodnich i w Poznańskiem pomimo wielkich trudności i przeszkód, z jakiemi ma do walczenia, oraz pewnych niepowodzeń, stale się jednak rozwija. Wyraźnie zaznacza się to, gdy porównamy wyniki ostatnich trzech zliczeń zawodowych z roku 1882, 1895 i 1907. Okazuje się wtedy, że liczba zatrudnionych osób wzrosła od 1882 do 1907 roku:

w przemyśle kamieni i ziem z 18.532 do 38.660,

w p r z e m y ś l e o b r ó b k i m e t a l ó w z 23.385 d o 31.613,

w p r z e m y ś l e m a s z y n, i n s t r u m e n t ó w i a p a r a t ó w z 19.718 d o 41.301,

w przemyśle środków oświetlania, tłuszczów i olejów z 1841 do 3595,

w przemyśle papieru z 2012 (w r. 1895) do 5511,

w przemyśle drzewnym z 28.319 do 49.452,

w przemyśle środków spożywczych i użycia z 53.174 do 80.643,

w zawodzie budowlanym z 33.665 do 101.282,

w przemyśle poligraficznym z 2219 do 6445.

Największy przyrost widzimy w zawodzie budowlanym; chociaż spotykamy tutaj wiele wielkich przedsiębiorstw, to jednak działu tego nie możemy zaliczyć do właściwego przemysłu. We właściwym przemyśle największy przyrost widzimy głównie w przemyśle kamieni i ziemi, w o b r ó b c e m e t a l ó w, w p r z e m y ś l e m a s z y n o w y m, drzewnym i środków spożywczych. Zmniejszenie się liczby zatrudnionych osób nastąpiło w górnictwie, a przedewszystkiem w przemyśle włóknistym. Przemysł ten wykazywał przedtem we wschodnich prowincyach cały szereg drobnych zakładów, obecnie prawie wszystkie one zaginęły, nie będąc w stanie wstrzymać współzawodnictwa wielkiego przemysłu włóknistego, jaki rozwinął się w tym czasie w innych dzielnicach.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Wiedeń, Marbach** nad Dunajem (fir. Weissgerber); **Liniec** (Schiffswarte); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Praga** (firma Morell i S-ka); **Aussig** (Münzerhütte); **Berno** (wszystkie fabryki maszyn); **Müglitz** (firma J. Doczekal); **Lussinpiccolo,** Pobrzeże (firma Alojzy Swoboda i S-ka).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Wiedeń** (wszystkie fabryki metalowe); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimanek); **Trautenau i Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Ślusarze kasowi: Wiedeń (firma Franz Jirziczeks Witwe).

Stolarze modelowi: Wiedeń (fabryka maszyn Dengg i S-ka, firma Th. Schultz i L. Goebel); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Budapeszt** (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Kowale: Wiedeń (wszystkie firmy).

Robotnicy zajęci przy emaliowaniu: Berno (Austria Werk).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

W niedzielę dnia 7 lutego b. r. odbędzie się w lokalu **Związku stow. robotn.** (ul. Wiślna 5) o godzinie 10 rano

Przedwyborcze Walne Zgromadzenie
krakowskiej grupy Związku metalowców

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie kasowe za r. 1908.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4. Ustalenie listy kandydatów do Zarządu.
5. Doniosłość podatku partyjnego
6. Wolne wnioski.

O liczne przybycie uprasza Zarząd

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku

Wyszły z druku:

„Cudowne bibułki do połykania“ (Szwindel klerykalny).

Cena korespondentki z 15 bibułkami **6 hal.** Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

JUŻ NA WYCZERPANIU

KIESZONKOWY KALENDARZYK ROBOTNICZY

NA ROK 1909

Na treść kalendarzyka składa się: „Gdy naród do boju wystąpił...“ (pieśń), kalendaryum, kalendarzyk żydowski. Mówca socyalno-demokratyczny (krótkie wskazówki dla robotników). Rekrutom naszym na drogę (pouczenie rekrutów o ich prawach i obowiązkach przy wojsku). Informator partyjny zawiera: Świadczenia stowarzyszeń zawodowych. Tablica obliczania płacy. Podatek osobisto-dochodowy. Rachunki robotnicze. Dzienniczek na cały rok. Ogłoszenia i t. d.

W ładnej płóciennej oprawie, z złotemi literami wybitym napisem, kosztuje wszędzie 80 halerzy.

Do nabycia u kolporterów partyjnych lub u tow. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5, II p.

LUTNIA ROBOTNICZA

zebrał **EMIL HAECKER**

TOM II.

Do nabycia u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, ulica Wiślna 5.

Cena 60 hal., z przesyłką 70

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie